

KURYEREK KRAKOWSKI



Numer sobotni w podwójnej
objętości.

Cena egzemplarza 2 ct.

Przedpłata miesięcznie:
w Krakowie 1 Kor.
na prowincyi 1 Kor. 40 gr.

Ogłoszenia po 20 groszy za
wiersz petitu.

ilustrowane pismo codzienne dla wszystkich

Kuryerek opuszcza prasę codziennie z wyjątkiem niedziel i uroczystych świąt o godzinie 5 popołudniu.

Za redakcyę odpowiedzialny:

Jerzy Kluczkowski.

Adres wydawnictwa:

Kraków, Gołębia 3. — Nr. telefonu 494.

Redakcyę kierują:

Feliks Mrawczyński.

Smiertelna zabawa.



(Opis wewnątrz numeru).

Zaproszenie do przedplaty:

Przedpłata na „Kuryerka krakowskiego” wynosi miesięcznie:

w Krakowie . . . 1 kor.
na prowincyi . . . 1 kor. 40 h.

Numer poszczególny kosztuje 2 ct.

Cóż słyszeć nowego?

(Charakterystyczny protest).

W swoim czasie (przed paru miesiącami) pojawił się w warszawskim „Kuryerze Polskim” list, podpisany przez kilku kolonistów Niemców w kolonii Grünenthal w gubernii wołyńskiej, protestujący przeciwko pruskiej polityce względem Polaków. Wiarogodność listu nie podlegała wątpliwości, co zresztą obecnie stwierdza fotograficzna podobizna tego listu, zamieszczona w „Kuryerze Polskim”.

Wiadomo, że i w Prusach są nieliczni przeciwnicy polityki antypolskiej, tembardziej więc znaleźć można przeciwników takich wśród tych, którzy między nami żyją. Czy są przeciwnikami bakalityzmu z prze-

konania, czy też dla interesu, mniejsza o to. Rzecz ciekawsza, i wielce charakterystyczna, że pisma niemieckie, uchodzące za powagę, a nawet mające charakter półurzędowy, nazwały ów list ni mniej ni więcej tylko „*ordynarnym polskiem kłamstwem!*”

Czyż to nie charakterystyczne?..

Gdyby Niemcy grunentalowcy mieszkali w Prusach, na pewno dotknąłaby ich kara lub co najmniej szkara ze strony władz pruskich. Ponieważ jednak przed pruską niewiastą broń ich granica, więc prasa pruska, nie mogąc preeoczyć faktu, obrzuca pismo warszawskie błotem i ciska w twarz ogółowi zaizult kłamstwa.

Ponieważ „polskie” kłamstwo w tym wypadku zasłużyło u Prusaków na nazwę „*ordynarnego*”, mimowoli nasuwa się pytanie, na jakie miano zasługuje „pruskie kłamstwo”, zarówno w tym razie, jak i w wielu innych, dowodnie stwierdzone?..

Zaczęli zatem rozważać ministrowie włoscy, czy zrobić lepszy interes w przy mierzu z Niemcami i Austrią, czy też w sojuszu, w mierzonem przeciwko obu tym państwom. Za życia króla Humberta wielki wpływ, za wielki i za szkodliwy, miała królowa Małgorzata, córka księżniczki saskiej, Włoszka z pozoru, Niemka sercem i duchem.

Królowa Małgorzata umiała podpysać w królu Humbercie uczucia przyjaźni dla Berlina.

Wiktor Emanuel III Niemców nie cierpi. A choć polityki nie robi się sercem, toć zawsze gra ona dużą rolę. Przec antypatyki mówi mu i rozum, że obecnie Niemcy znajdują się na płaszczyźnie po-

chylej, po której mogą się stoczyć w przepaść.

(Z walk o szkoły klasztorne we Francji. — Liga dla nieplacenia podatków). Paryski dziennik „Libre Parole” a za nim wszystkie inne francuskie pisma nacjonalistyczne ogłaszają odezwę, podpisaną przez Franciszka Copego, a wzywającą obywateli do nieplacenia podatków, lub przynajmniej odwołania z ich zapłatą do ostatnich granic.

Będzie to — zdaniem autora — najskuteczniejszy środek oporu przeciwko rządowi, lekceważącemu i gwałcącemu najświętsze uczucia ludności.

Między innymi czytamy w tej odezwie następujący ustęp:

„Wystawilibyśmy sobie sami najgorsze świadectwo, gdybyśmy płacili podatki rządowi, obchodzącemu się z nami tak, jakby zwycięzcy nawet nigdy się nie obeszli z podbitym i zwyciężonym narodem. Jeśli pójdziecie za naszą myślą, narazicie się z pewnością na pewne nieprzyjemności, a może i koszty, lecz w waszych oczach własnych staniecie w innym świetle i światu udowodnicie, że we Francji są jeszcze ludzie, którzy umieją cenić swoją godność własną, którzy umieją być wiernymi synami narodu...”

(Przyjaźń włosko-niemiecka). Król Wiktor Emanuel III jest gościem cesarza Wilhelma II.

Przyjaźń włosko-niemiecka liczy z okładem lat 40. Prusy, które od 1855 r. coraz to wyraźniej pracowały nad zniszczeniem Austrii, podawały stale rękę Piemon-

Żywe trupy.

AMERYKAŃSKA HISTORIA.

— A płuca? — pytał dalej Smallbones.

— Płuca opuchły i pręży się, gdyby popekać chciały

— Cóż głowa?

Pytanie to musiał doktor powtórzyć trzykrotnie, zanim konający odpowiedział.

— Coś szarpie mnie w głowie, w mózgu. Śnie..

— Gorączka trwa do ostatniej chwili — szepnął Smallbones, przyciskając rękę silnie do brzucha zamagnetyzowanego.

— A płuca?

— Bola, bardzo bola..

— Aż do *medula oblongata*?

— Tak jest.

— Tam ból jest najsilniejszy?

— Tak.

Smallbones odetchnął głęboko.

— Tu jest tajemnica — rzekł szeptem do siebie.

— Czy odpowiadanie nie sprawia ci bólu?

— Tak.

— Gdzie?

Konający milczał.

— Gdzie? — powtórzył Smallbones pytaniem.

— W mózgu.

— A żółdek jeszcze cię pali?

— Nic. Nie mam już uczucia.

Głos konającego zmienił się w tej chwili zupełnie. Słowa wydobywały się z pomiędzy warg bardzo powoli. Twarz umierającego czerniała zupełnie.

— Boli cię jeszcze cośkolwiek?

— Serce.

— Ha, więc to serce — szeptał do siebie Smallbones — to serce zawsze wytrzymuje najdłużej..

Doktor przyłożył ucho do piersi umierającego. Serce już nie biło.

— Czy boli cię jeszcze? — zapytał głośno. Pytanie musiał powtórzyć kilka razy, gdyż chory nie odpowiadał.

W końcu rzekł bardzo już cicho:

— Nie boli.

W tej chwili poczęły się dzieć dziwne rzeczy.

Cale ciało umierającego wydłużało się i kurczyło. Oczy wpadły mu głębokoboko w oczodoły, broda opadała, a z ust wyszedł długi czerniały zupełnie język na wierzch.

To był ostatni moment konania.

— Umarł.. — rzekł Smallbones i nachyliwszy się nad trupem pytał?

towi, dołączemu od południa do zgruchotania monarchii habsburskiej.

Jeżeli zyski włoskie w r. 1859 bezpośrednio wynikły z inicjatywnej wspaniałości Napoleona III, to pośrednio było tam dużo zasługi Prus.

Prusy pozwoliły Francji na wojnę włoską skutkiem tego, że dochowały ścisłej neutralności.

W siedm lat później, w 1866 r. Włochy pobite pod Custozzą i Lissą, biorą mimo to Wenecję. Biorą ją formalnie z rąk Napoleona III, naprawdę daje im ją Bismarck.

Przez wdzięczność Wiktor Emanuel II pozostawia szpadę w polcuwie, gdy w 1870 r. Prusy gniotą Francję i pozbawiają Napoleona III tronu.

Nic więc dziwnego, że przyjeźdźcy Prus, zmienieni w Rzeszę niemiecką i Piemontu, powiększonego do rozmiarów Włoch zjednoczonych, przetrwała tak długo. Przyjeźdźca dynastyi, rządów, a nawet ludów.

Mają one w gruncie rzeczy wspólne nieprzyjaźni — Austrię i mają wspólny cel: zbagacenia się kosztem Austrii.

Dopiero w latach ostatnich od stosunek włosko-niemiecki zaczyna się zmieniać.

Włochy przychodzą do przekonania, że nie robią ani jednego kroku naprzód w rozwoju politycznym, jeżeli dochowują przyjaźni Niemcom, które traktują już dzisiaj Tryest, jako port niemiecki, jako rządzą Hamburga na wodach południowych.

Dla Włoch natomiast ogarnięcie mo-

— Żyjesz jeszcze? żyjesz jeszcze?

Cofnąłem się przerażony wstecz. Ten człowiek musiał postrząść dżymy; rozmawiał z trupem!

Wtem stała się rzecz niesłychana.

Trup się nie ruszył. Broda jak opadła tak pozostała; czerniały wy-rzuczone na wierzch język nie ruszył się również — a z rozwartych ust trupa, niby z jakiegoś dołu, ozwał się głos.

Głos ten był straszny. Nie można go porównać z niczem.

Włosy stanęły mi na głowie, na czole wystąpił perlisty pot. Drżałem jak w febrze.

— U — mar — leń...

Zrobiło mi się słabo z przerażenia. Zauwałem się z krzesła na ziemię.

— Słyszysz pan? — mówił Smallbones drżącym głosem. — On już umarł, lecz magnetyczny fluid ożywia jeszcze to martwe ciało.

Wtem trup odezwał się znowu:

Cylindry, Kapelusze, Klaki

P. & C. Habiga, Wilh. Plessa
i z innych ces, i król. nadwornych fabryk.

21

rza adryatyckiego na wyłączną własność stało się celem ich polityki.

(Sprawy zamorskie). Uwaga sterników wielkiej polityki ciągle jest zwrócona za Oceanu ku stronom, które jeszcze przedstawiają szerokie pole ohydnyemu częstokroć łakomstwu. Rewolucye w republice Haiti, zapewne skutczą się zaborem tej jak i sąsiedniej republiki murzyńskiej San Domingo przez Stany Zjednoczone. Byłoby to przykazaniem ludzkości, a podobno nie napotkałoby na opór u innych mocarstw.

Natomiast drożliwą jest sprawa załogi Delagoa, tylekroć wspomnianej przed i podczas wojny boerskiej. Załoga ta z portem Laurenzo Marquez, będąca w rękę portugalskim; ma po za sobą wążki pas ziemi, stykający się z Transwalem, słaniaż też wychodzi jedyna kolej żelazna, łącząca Transwał z morzem. Zdawna parząca łakomem okiem na tę posiadłość portugalską Anglię; nieraz już ogłoszono, że Portugalia, niewolnica Anglii pod względem politycznym i finansowym, godzi się na odsłonięcie Delagoa, ale zawsze sprawa się nieudawała z powodu oporu, zwłaszcza Francji, która naprzeciw Delagoa posiada Madagaskar, tylko niezbyt szeroką cieśniną od ładu afrykańskiego odgraniczony.

Obecnie przybył do Laurenzo Marquez wielkorzęda angielskiej Afryki południowej lord Milner, i sprawa Delagoa znowu się naprzód wysunęła. Jedno z pism londyńskich donosiło, że Milner zawarł konwencję, pozwalającą Anglikom zbudować no-

— Zo — staw...

Smallbones trzymał, jak poprzednio, rękę na brzuchu trupa, lecz teraz drżał cały od nadludzkiego wysiłku, którym utrzymywał trupa w magnetycznym napięciu.

— Zo — staw — mnie —

— Mój Boże, mój Boże — jęczałem.

— Zo — staw — mnie — mó — wi

— lem — ci — umar — lem.

— Nie — krzyknął Smallbones — już dłużej nie wytrzymam!

Oderwał rękę od brzucha i odskooczył od łożka.

W tej chwili zaszły nadzwyczajne zmiany:

Ciało trupa przeszło w jednej chwili w stan zupełnej gnilizny i rozkładu. W jednej chwili zamieniło się w jakąś lepką, obrzydliwą masę, która zwalała poduszki i kawałami toczyła się z pościeli na ziemię.

(Koniec.)

wy wielki port w Laurenzo Marquez. Dniesienie to snąc było przez rząd zamówione, aby „Biuro Reutersa“ mogło zaraz sprostować, że chodzi o jedyny tam port stary Włoczenie Anglię, wiedząc, że amerykańska tego pobrzeża portugalskiego napotkałaby trudności międzynarodowe, starają się innym sposobem dostać port w swoje ręce.

Śmiertelna zabawa.

(Ilustracja na stronie tytułowej.)

Na torze kolejowym, idącym przez pola Kyzelowa (w Czechach) zdarzył się onegdaj wypadek, przejmujący zgrozą na samo wspomnienie.

Niejaka Antonina Syka, zarobnica wiejska, wzięła z sobą w pole, dokąd wyszła do żniwa na robotę, pięcioletnie swoje dziecko.

Matka pracowała, a dziecko poszło się bawić.

Szło przez pole i zbierało kwiatki, aż doszło do przecinającego pole toru kolejowego. Wyszło na nasyp i, usiadłszy na jednym z drzewych progów, bawiło się kamyczkami nasypyanymi, jak na każdym torze, pomiędzy progami.

Wtem z szaloną szybkością nadjechał pociąg kurierski, pędzący z Żelnowiec.

Dziecko nie przeważyło śmierci, co niechybnie zwišta nad niem i bawiło się dalej spokojnie.

A maszynista Józef Senk, prowadzący pociąg, spstrzegł dziecko siedzące na szynach i jał czynić nadludzkie wysiłki, by pociąg kurierski, pędzący na wolnem polu całą siłą pary na miejscu powstrzymać.

I wstrzymał go... niestety o krok jeden już za daleko.

Maszyna wjechała na biedną dziecinę i zmiądzzyła ją po prostu.

Gdy pociąg stanął, wyjęto już

Bieliznę męską białą i kolorową
Rękawiczki „Nhiwa“ i inne
Krawaty najmodniejsze
Laski — Parasole — Kalosze

polesca

Zdzisław Zdanowicz

Kraków, ul. Sławkowska 8.
vis a vis hotelu Saskiego i Grand.

tylko z pod lokomotywy szczytą dziecięcia i pociąg pojechał w dalszą drogę.

Wiadomości bieżące i rozmaite.

Kraków, 28 sierpnia.

Teatr miejski w Krakowie.

Czwartek 28 b. m.: „Książę Marek”, poem. dram. w 5 obrazach J. Słowackiego (po raz 9).

Piątek 29 b. m.: „Wesele” dramat wierszem w 3 aktach St. Wyspiańskiego (po raz 37).

Sobota 30 b. m.: „Sen srebrny Salomei”, romans dram. w 9 obrazach J. Słowackiego (po raz 7).

Niedziela 31 b. m.: „Krzyżacy”, obraz dziejowy w 12 odsłonach z pow. H. Sienkiewicza przerobit na scenę A. Walewskiego (po raz 17).

Repertuar teatru ludowego.

Czwartek: „Rodzina Furiozów”.

Na żądanie licznego grona... „Z teatru Na żądanie licznego grona przejezdnych, odegrany będzie w piątek dnia 29 bm. zamiast „Tamtego” dramat Wyspiańskiego: „Wesele”.

Tyle „dyrekcyja”. Jednak ze swej strony dodać musimy, iż to już po raz drugi.

Dyrekcya obecnie zapowiada wystawienie „Tamtego”, a potem nagle pod rozmaitymi pretekstami je odwołuje. Obecnie stało się to „na ogólne żądanie” urzędnia „Wesela”, ale „Wesele” można było wystawić we środę zamiast „Rewizora” a „Tamtego”, skoro się go zapowiadało przez 10 dni, pozostawić na piątek. Czy nie właściwiej jednak postępować szczerze i nie zapowiadać wystawienia sztuki, takiej jak „Tamtam”, mającej swoją świętą tradycję na scenie krakowskiej, skoro nie ma do obsady odpowiednich sił. I to jest właściwy powód odwołania „Tamtego”, którego ubogi skład obecnej trupy teatru miejskiego grać nie jest w stanie.

Wiemy, że nie było ani jednej próby z „Tamtego”, a w sobotę dyrekcyja zapowiadała prywatnie, że „Tamtam” grany nie będzie z powodu braków odpowiednich artystów.

Po co więc owa komisya z nazna-

zeniem repertuaru i „ogólnem żądaniem” co wprowadza w błąd publiczność, a autorowi odwołanej sztuki mogłoby sprawić pewną ujmę, gdyby nie zasługi uznane i ogólna sympatya, jaką się cieszy nazwisko Józefa Maszkoffa na scenie krakowskiej.

Teatr ludowy, zawsze cichy i opuszczały w środy, wczorajszego dnia zadziła życiem. Dyrekcyja teatru, uproszona przez główny zarząd Tow. szkół ludowej, wystawiła znów „Kościuszkę pod Raclawicami”. Widownię szczerze zapelniała publiczność: chłopskie sukmany „cajgowe” ubrania drobniomieszczan zmieszali się razem.

Przedstawienie to danem było specjalnie dla grupy pielgrzymów, zdających do Kalwaryi pod przewodnictwem ks. kanonika Ponczka z Lipska i p. Lentowicza, mieszczanina z Bełcza. Do tej pielgrzymki przylączyło się również wielu właścian z Królestwa Polskiego.

Artyści teatru ludowego mieli wczoraj bardzo sympatycznych słuchaczy. Po każdym akcie sala trzęsła się formalnie od entuzjastycznych oklasków, i nie dziw, bo sztukę tę w „ludowym” wystawiają zawsze z pietyzmem, a artyści dokładają wszystkich starań, aby odpowiedzieć godnie swemu zadaniu.

Bardzo dobrym jako Kalkow był p. Solnicki. Niemniej zasłużyli na słowa uznania pp. Kulnowski (Kościuszko), Cholewa (Abraham), Rojewski (Bartosz), Limen (Nicefor) i p. Ruszczyce (Łykoszyn). P. Olszański także z powodzeniem odegrał odpowiedzialną rolę p. Lichockiego.

Pożar i wypadek z wozem ratunkowym. Wczoraj o 2-giej popołudniu zawezwano pogotowie żarzne na Prądnik Czerwony. Wybuchł tam ogień w piwnicy, który straż w jednej chwili ugasiła. Ale mniejsza o ogień wobec wypadku, który się zdarzył przy tej sposobności, a któremu uległ wóz ratunkowy wraz z osobami w nim się znajdującymi.

Do pożaru wyjechał wóz ratunkowy z PP. Edwardem Stefanskim, Kar Rychłowskim i Tadeuszem Łokocinskim. Za rogatką warszawską na zakręcie, spłoszyły się konie i szarpnawszy raptownie w bok przewróciły wóz.

Działo się to wśród piekielnej jazdy. Resory przednie wozu pękły, koło jedno rozstrząsało się całkowicie; nie

mówię już o szybach, te poszły w szczyłki.

Nieszczęśliwemu wypadkowi ulegli też lekarze, znajdujący się wewnątrz ludzie, którzy z poświęceniem własnym spieszą drugim z pomocą. I w tym wypadku np. gdyby wóz uderzył o baryerę, niewiadomo, czyby nie przyplacono życiem wypadku, bo jedna ściana wozu i tak pękła i została w części zdruzgotana.

Narazie szczęściem w nieszczęściu odnieśli Panowie St. R. i Ł. tylko silne obrażenia.

P. Edw. Stefański słułk sobie silnie prawe ramię, woźnica zaś odniósł silną kontuzję lewej nogi i kręgow szyi. Najcięższe okaleczenia odniósł p. Rychłowski, u którego połudzenia prawej nogi są bardzo poważne. Mimo tego połudzenia nie stracili zapalu do dalszej pracy i niesieniu nieszczęśliwym pomocy, bo przez całą noc jeszcze po tym wypadku „urzędowali” na stacyi pogotowia, gotowi na każde zawołanie i potrzebę nieszczęśliwych — za co im cześć!

Scena małżeńska. Nie przytaczamy ulicy i nazwisk, bo to zbyt czcne.

Dziś w nocy wrócił do domu pewien stróż jednej z kamienic śródmieścia w stanie nietrzeźwym i zrobił żonie swej awanturę.

Półowica była widocznie bardzo nerwowa, bo tak dalece przejęła się tem, że dostała silnego ataku spazmatycznego.

Domownicy, zastraszeni, zawezwali pomocy pogotowia ratunkowego, lecz nim ono przybyło, atak już sam przeminął.

Znalezione. Alfred Einer, uczeń V kl. gim. i Wioch Zygmunt uczeń IV kl. gim. znaleźli dziś koło teatru miejskiego na plantach sakiewkę z kwota 17 koron i 55 hal. Prócz tego znajdował się w sakiewce srebrny medalik.

Karol Jurkiewicz znalazł w swoim fiakrze pakiet, szal, chustkę, jasek i torebkę z przyborami toaletowymi.

Znalezione rzeczy można odebrać na inspekcyi policyi.

W obronie dziecka. Wczoraj wieczór zawezwano pogotowie ratunkowe na ul. J. do kobiety, która przypadkiem przetrnęła sobie żyły u ręki.

Dzieci dwóch sąsiadek pobity się w zabawie, a matki stanęły w obronie swoich dzieci.

Jedna z nich wracała widocznie i

Tani sklep chrześcijański

Pod Kościuszką

30

Polonia

Towary bławatne, płótna, sztyrtyngi, kapy, koce, chodniki — Bieliznę stołową, męską i damską. Wyprawy ślubne. — Bluźki i halki gotowe w wielkim wyborze.

Kraków, ul. Mikołajska I. I.

kuchni, bo miała nóż w ręce, a druga, p. V., nieostrożnie zaczęła ręką o nóż przeciwniczki swej, tak, że przecięła sobie żyłę.

Krwiotok był bardzo silny; pogotowie przewiozło ją do szpitala św. Łazarza.

KRONIKA LWOWSKA

† **Br. Jorkasch-Koch**, były wiceprezydent krajowej Dyrekcji skarbu zmarł nagle onegdajszej nocy w hotelu Europejskim.

Ustąpienie komendanta. Jak nas u źródła poinformowani zapewnijają, ustępuje dotychczasowy komendant placu general Panatowski, a miejsce jego ma zająć general Politen.

Pau Marynowski, dyrektor lwowskiej filii krakowskiego Towarzystwa ubezpieczeń leży w Krynicy ciężko chory. Stan jego zdrowia jest groźny.

Sprawa rozruchów czerwonych nie ukończona. Zasadzeni za rozruchy czerwcowe zgłosili zażalenie nieważności przeciw wyrokowi.

W pracowni p. Mikulińskiego 20 robotników wypowiedziało od ubiegłej soboty robotę. Przyczyną jest to, jak opowiadają robotnicy, że p. Mikuliński gorszą robotę dawał do wykonania swoim stałym robotnikom, lepszą zaś oddawał robotnikom poza pracownią zajętym.

Nagła śmierć, czy samobójstwo? Wczoraj wieczorem zajęchała na podwórzu koszar ułanów obrony kraj. za rogatką Łyczakowską kryta budka, jakiej używają do przewożenia trupów. W kilka minut później, wyjechała ta sama budka z podwórza napowrót, wydławana już jednak ciężkim jakimś przedmiotem i przejechawszy długą ul. Łyczakowską, znikła znowu w podwórzu szpitala wojskowego obok trupiarni. Mówiono za rogatką, że zasierzeli się tam jakiś ułan, inni mówili znowu, że jakiś wachmistrz tknięty został apoplektycznym atakiem. Co jest na rzeczy właściwie, dowiedzieć się niepodobna, gdyż wojskowość odmawia wszelkich informacji.

Śmiertelne zadzwanie. 19 lutnia Karola Dąbrowiecka, kuchorka w domu pp. X. pod l. 3 przy ulicy Strzyńskiej, postanowiła odebrać sobie życie z niewiadomych powodów. Na-

pisała więc wczoraj wieczorem pożegnalny list do swej matki i korzystając z tego, że państwo usunęli się do sypialni, napaliła pod kuchnią, pozalykała szczerline drzwi i okna, a wreszcie sam komin pieca zamknęła na zasówkę i położyła się do łóżka. Znalazono ją dziś rano w łóżku zupełnie nieprzytomną. Przyzwani lekarze towarzystwa ratunkowego, nie zdolawszy przyprowadzić jej do przytomności, odwieźli ją w stanie beznadziejnym do szpitala powozkowego.

Zamach czy przypadek?

Wiedeńskie dzienniki donoszą: Wczoraj lotem błyskawicy rozeszła się po całym mieście wieść, iż na Węgrzech usiłowano dokonać zamachu na arcyksięcia Józefa, że zamach się udał i arcyksiążę jest ciężko ranny.

Wiadomość ta wzburzyła całe miasto, aż podawana z ust do ust, przybierała coraz potworniejsze kształty, coraz więcej opowiadano szczegółów, nat ulnie wymyślonych, o zamachu, o szlutowaniu anarchistów.

W tymczasem na szczęście pogłoska ta okazała się tylko w części prawdziwą.

Oto, jak doniesiono z Pesztu, wczoraj podczas ćwiczeń wojskowych, ktorými dowodził arcyksiążę Józef, padło w istocie w stronę arcyksięcia kilka strzałów, a jeden z nich zranił ciężko znajdującego się tuż obok arcyksięcia porucznika.

Arcyksiążę wyszedł bez szwanku, choć jedna z kul świsnęła mu tuż koło ucha.

Ćwiczenia natychmiast wstrzymano i rozpoczęto najsurowsze śledztwo, które wykaze, czy strzały, które padły, dane były do arcyksięcia, czy też padły one tylko przypadkowo, bez wszelkiego złego zamiaru.

Katastrofy kolejowe. Podczas szalejącej burzy przewrócił wiatr 9 wagonów pociągu osobowego, zdążającego do Aten. Ze 120 osób znajdujących się w tych wagonach, 40 jest ciężko rannych.

Na dworcu w Bloemfontein najechała lokomotywa na pociąg osobowy, wiozący wracających do Johannesburga ludzi. Pierwsze wagony pociągu zostały zdruzgotane. Kilka kobiet i dzieci zginęło na miejscu. Wiele osób ciężko rannych przewieziono do szpitala.

Zawalenie się mostu. W Monachium zawałiła się część mostu „Cornelius”, który miał być wkrótce ukoń-

czony. Dwanaście osób odniosło wskutek tego wypadku lekkie rany, sześć osób zaś ciężkie. Dwie już zmarły.

Zamordowanie policmajstra. W Besławie zamordowany został lamtejszy policmajster w swojej biurze urzędowym przez jakiegoś nieznanego człowieka, który przyszedł do niego pod pozorem wręczenia mu próby.

Historja tajemnicza. Korespondent nasz z Łodzi pisze dnia 24 sierpnia:

„Wczoraj do Piotrkowa przybyła pociągiem kolei wiedeńskiej z Warszawy młoda, lat 22, przyzwoicie ubrana kobieta i zatrzymała się w hotelu Wileńskim przy ulicy Kaliskiej.

Gdy zażądano dowodów legitymacyjnych, przybyła oznajmiła, iż paszport złoży natychmiast po rozpakowaniu rzeczy.

W kilkanaście minut potem numerowy usłyszał jakieś jęki, pochodzące z pokoju zajętego przez nieznanego z Warszawy.

Dostać się do numeru nie było można, gdyż był zamknięty z wewnątrz. Wezwano ślusarza i drzwi otworzono.

Zastano tam leżącą na łóżkuową kobietę, wijącą się z bólu. Wezwany natychmiast lekarz sprawdził symptomy zatrucia kwasem karbolowym, o czem zresztą świadczyła pozostałość w stojącej opodal flaszcze.

Obecni starali się dowiedzieć od przybyłej jej nazwiska. Mimo energicznego ratunku, nieznaną w strasznych męczarniach wyzionęła ducha. Dokumentów osobistych zmarłej nie znaleziono, więc niewiadomo dołychczas, jak się nazywa.”

Aresztowanie anarchisty. Poszukiwany już od dłuższego czasu przez władze włoskie anarchista Hildenbrand Trevi z Ankony został w Triencie aresztowany i wydalony z granic Austrii.

Uwięzienie inspektora fabrycznego za kradzież. Inspektor fabryki tytoniu Michał Bóskermerney został z powodu licznych kradzieży wielkich ilości tytoniu uwięziony.

Obstainim wyrazem szczyku w Nowym-Yorku jest uczęszczanie do restauracji chińskich.

Moda ta sprawia, że zakłady tego rodzaju wyrastają jak grzyby po deszczu. Obecnie liczba ich wynosi już 200

Każda z dań kosztuje od 10 do 20

„Sarmacya“ skład druków i formularzy. Kraków, Szewska 2.

fr., a jedna z restauracji chińskich posiada stoły z laku, wysadzone perłami. Nakrycie samo kosztuje tu 5 dolarów.

Katastrofa kolejowa.

Wczorajsze depesze przyniosły króską wiadomość o katastrofie, jaka spotkała pociąg pod Schondelach. Depesza donosiła, iż przy stacji Schondelach wykoleił się parowóz skutkiem pęknięcia obrotczy.

Wagony za parowozem — zawiadamiał dalej telegram — zostały zdruzgotane; na szczęście jeden tylko podróżny odniósł lekkie obrażenia.

Oprócz tego jest czterech konduktorów ciężko rannych, a czterech łąj.

Tyle depesza wczorajsza.

Pociągami — jak się dowiadujemy — jechał dążąc do Berlina p. Marian Winkler, reżyser warszawskiego Teatru Nowości.

Wymieniony artysta przybył obecnie do Warszawy i opowiadał w redakcyi jednego z tamtejszych dzienników na stępujące szczegóły katastrofy, groźniejszej w skutkach, niż depesza stwierdzała.

— Jechałem wraz z ks. Jackowskim z Księstwa Poznańskiego — mówił p. Winkler — w czwartym wagonie od parowozu.

Na skutek pod samym Schondelach uczuliśmy silne kołysanie się wagonów, przyzwyczajeni jednak do podobnych „przyjemności“ na kolejach niemieckich, nie zdawaliśmy sobie sprawy o niebezpieczeństwie, jakie za chwil kilka nas czekało.

Kołysanie wzmagą się...

Za chwilę pociąg gwałtownie osiada na miejscu... Silne wstrząśnienie... Na głowy spadają nam pakunki i kufarki, umieszczone na noszach wagonowych...

Pierwszy zrywa się ks. Jackowski, za nim biegnę ja i wyskakujemy z wagonu na pole... Wrzawa, krzyk, płacz, szal...

Widzimy przewrócony parowóz, widzimy jak brankard wrzyna się w niego.

„Wybuch kotła nieunikniony!“ — kłó obok krzyczy...

„Pożar niechybny“ — dodaje drugi! I rzeczywiście, gdyby nie nadzwyczajna przytomność jednego z kon-

duktorów, który z narażeniem własnego życia otwierał wentyle w parowozie — byłibyśmy świadkami wybuchu, a co za tem idzie pożaru.

Na szczęście tej katastrofy uniknęliśmy...

Po kilkunastu minutach paniki nie do opisania, wracamy do pociągu... Szyby pofalczone, ściany pogięte.

Z pierwszego wagonu przy parowozie wynoszą ciężko rannego w głowie profesora Joachima, skrzypka. „Twarz ma czarną... Obok widzimy podróżną z obdarta skórą z policzka...“

Z ust do ust idzie wiadomość, iż maszynista śmiertelnie ranny, pomocnik zaś jego złamaną ma nogę. Dwóch konduktorów niemal zgniecionych, w ciężkim stanie odwieziono później do Magdeburga.

Czas upływa, a my stojmy w polu beznadzi, bez pomocy... Ranni jechać...

Jeśliby kto miał szczęście co do porządku na kolejach niemieckich, nadmieniam — mówił dalej p. Winkler — iż na pociąg z Magdeburga czekaliśmy przeszło 2 godziny, tyle samo na pomoclekarzką, którą przedstawiał jeden lekarz, traktujący bardzo ozięble swoje postelnictwo.

Po wydobyciu rzeczy z wagonów uszkodzonych i po przeniesieniu do naderstarłego pociągu z Magdeburga, uszliśmy w drogę do Berlina, stając zamiast o 8 r. o g. 5 m. 20 po południu.

Nadmienić jeszcze muszę, iż w drodze dalszej służba kolejowa tak potrafiła głowę, iż kazano nam co stacya wysiadać i rzeczy wynosić po to, by za chwilę znowu zacząć zająć dawniejsze miejsca.

Zniecierpliwiony łakiem postępowaniem, zbliżyłem się do jednego z zawiadowców i pytam o pociąg dążący do Berlina.

— „Wahrscheinlich“ — brzmiała lakonicznie odpowiedź.

Przyczyną katastrofy — kończył reżyser — jak nas objaśniono była nierozważa maszynisty, który mając do nadrobienia 8 minut pedził jak szalony na skrócie, po torze prowizorycznie ułożonym. Maszyna przy pochyleniu uderzyła o skalę wystającą i straciła równowagę.

Z sali sądowej.

Kraków, 28. sierpnia.

Napad na karczmę.

Dziś zasiadło na ławie oskarżonych w tut. sądzie karnym, trzech parobczaków z Jadownik: Jan i Józef Węgrzynowie i Witkowski, jako oskarżeni o gwałt publiczny.

Wojowniczo usposobienia młodzi ci ludzie wracali w kwintniu b. r. z asenterunku do domu. W drodze wstąpili do karczmy w Jadownikach i zaczęli wódki. Niewiadomo czy w umyślnym celu zaczęcia awantury, czy też ze złością chwycił jeden z nich laszącego się oń kota i całą siłą rzucił nim o ścianę. Kot narobił wrzasku, na który przybiegła żona karczmarza R. Münzowa i zapytała Witkowskiego co się stało. W odpowiedzi na to pytanie uderzył jeden z awanturników Münzową prętem w głowę, wyrwanym z pieca.

Na krzyk karczmarzki przybiegli inni domownicy; zaczęła się bójka, w której oskarżeni użyli nożów, i poranili żydów dotkliwie. Żydzi pomimo przeważnej liczby uciekli i zamknęli się w izbie; parobcy, którzy, rzecząc się wśród bitki wódką, byli już dobrze pijani, chcieli złość swoją przynajmniej na przedmiotach wywrzeli, pobili więc szyby, porozbijali konewki, zerwali orla ze sztyldu i ukradli flaszkę rumu. Oflarą padły także dzieci, które też zranniono w bójce i dopiero one rozbiegły się po wsi, i zaczęły wołać ludzi na ratunek.

Wiadomość o zawezwaniu posterunku żandarmerji spłoszyła niszczycieli. Schwymano ich i odstawiono do aresztów.

Dziś toczy się przed tut. sądem karnym rozprawa przeciwko nim.

Wyrok zapadnie jutro.

Skandal w Ciecchocinku.

Ciszę Ciecchocinęską przerwało w tych dniach zajęcie przyrke, które gościom tamtejszym dało przedmiot do niewyczerpanych rozpraw i oczekiwań.

Zajęcie owo — to dalszy ciąg swego czasu bardzo głośnej a smutnej sprawy łódzkiej.

Było to zdemaskowanie przez jednego z przedstawicieli inteligencji łódzkiej

Ceny niskie i stałe

Pracownia wyrobów rymarsko-siodlarskich

Ceny niskie i stałe

pod firmą **LUDWIK MAKOWSKI**

pracownia i skład przy ul. Szpitalnej l. 32, filia sklepu ul. Floryańska l. 6.

Kultry i kufarki ręczne. — Torby i torebki skórzane. — Pudła na kapelusze damskie i męskie.

Pugilarszy, tytonierki, papieronice etc. — Paski do pleców, szelki, kamasze i t. d.

głośnej dziś dama — Miniarskiej, która uciekla od męża i w Łodzi utrzymywała dom schadzek dla kobiet z towarzystwa. Wyżej wspomniany pan znalazł u Miniarskiej swą żonę... Po tym smutnym fakcie p. *.* podał się o seperacyę.

Po wielu przejściach pan *.* dla poratowania zdrowia udał się na paraliżownię wypoczynkę do Ciechocinka.

Przed kilku dniami, gdy p. *.* siedział w towarzystwie paru osób na werendzie w restauracji Millera, nagle ktoś oznajmił mu, że do Ciechocinka przybyła jego żona w towarzystwie... pani Miniarskiej.

Był to cios dobrze wymierzony.

Miniarska chcąc się zemścić na p. *.* za zdemaskowanie „interesu“, który wśród bawelnianych krójków wcale niezdawał dochody postanowiła pod bokiem nieszczęśliwego i zdenerwowanego męża „interes“ w Ciechocinku uprawiać.

Obie kobiety siadły na werendzie o parę stoliczków od pana *.* Ten ostatni, wzburzony bezczelnością Miniarskiej, nie dał się powstrzymać swym towarzyszom, a wyrwawszy się, podbiegł do obu kobiet i głosem wysoce podniesionym obrzucił Miniarską gramem słusznym obelg.

Kobiety uciekły przez się na kuryerz hotelowy i tam jednak pobiegł za nimi p. *.*, dając ujście wybuchowi rozpaczonego szalu.

Więść o tem zajściu sprowadziła przed hotel Millera tłumy. Wkrótce przybył też naczelnik straży ziemskiej, który wziął się do rzeczy energicznie. Zbadał mianowicie, iż Miniarska wraz ze swą towarzyszką przybyły bez pasportów, wnet też nakazał im bezzwłocznie opuścić Ciechocinek.

Obie kobiety pod eskortą strażników policyjnych odprowadzono na dworzec. Stamtąd dwaj strażnicy odstawili je do Aleksandrowa, poczem damy tak smrotnie wyrzucone z Ciechocinka, samotnie puściły się w dalszą drogę ku Warszawie.

widzowie, inne zwyczaje i upodobania. Przedstawienia w Turcyi są osobno dla mężczyzn, a osobno dla kobiet.

Kobiety mogą być w teatrze tylko raz w tygodniu, w dniu świątecznym, tj. w piątek popołudniu.

Na takie przedstawienia mężczyźni nie mają wstępu, wyjątek stanowią występujący na scenie aktorzy.

Usługa wyłącznie żeńska, w orkiestrze zasiada kapela damska, grywająca wieczorami w t. zw. „café chantants“ na Perze, dzielnicy Carogrodu, zamieszkałej przez chrześcian.

Funkcyę garsonów pełnią zazwyczaj żydówki, w długich strojach, zimą futrem bramowanych i w zielonych czepecach, zw. „afia“.

Służba ta roznosi bezustannie mokkę w małych filiżankach i wodę, jedną i drugą spijają tureczki bardzo obficie, gdyż podczas przedstawienia jedzą ustawicznie i palą papierosy.

Starsi mężczyźni mało zważają na etykię. W czasie upałów można widzieć w teatrze w ubraniu domowym, to jest w bardzo lekkich, białych spodniach i jaskrawej kurcie. Ponadto bardzo wielu turków zdejmuje w teatrze obuwie; widziałem nawet jednego jęgomosia, który zdjął skarpetki i złożył je na tylniej części krzesła swego sąsiada z przelętką. Inaczej zupełnie zachowuje się młodzież. Można w teatrze spotkać poruczników, bejów, synów baszów, którzy w elegancji i szyku nie ustępują nawet paryżanom.

Podczas scen bardzo dramatycznych Turcy wybuchają płaczem; dramaty tureckie są bardzo krwawe, a podczas prawdziwej mordowni, jaką się często widzi na scenie, muzyka gra wesołe melodey.

Prócz zwykłych przedstawień grają w Turcyi też i pantominy tzw. „Karagios“, na które wolno tylko mężczyznom uczęszczać.

Afiszę teatralną są w Turcyi olbrzymie i pstro pomalowane.

Kolo teatru jeden ze służby dzwoniem zwabia publiczność; prócz tego, za reklame służą obwieszone chorągiewkami liny, łączące przeciwległe domy. Reklama zazwyczaj nie zawodzi, gdyż pustki w teatrach tureckich należą do rzadkości.

Widownia w teatrze tureckim rozpełnia się na dwie godziny przed rozpoczęciem przedstawienia. Jedna z pań, której mąż jest członkiem ambasady

francuskiej opowiadała, że dla cudzoziemki teatr przedstawia się bardziej interesująco, niż w czasie gry na scenie. Panie tureckie przychodzą do teatru z dziećmi, służącymi, z zabawkami, nieraz z jadem i napojem. Nie mając towarzystwa męskiego, używają w całej pełni wszelkiej swobody; usuwają z przed oczu zasłony, zdejmują narzutki a także obuwie, siadają w „kuczki“ i zabawiają się głośną pogawędką jedząc słodycze, popijając czarną kawę i paląc nadto papierosy.

Przedstawienie wraz z przestankami trwa zazwyczaj przeszło cztery godziny. Tureczki które rzadko wiedzą, co mają czynić, narzekają, że przedstawienia trwają zbyt... krótko.

Po teatrze widownia przypomina wyglądem słajnię Augiasza. Podłogi są pokryte kupami lupin z orzechów, skórek pomarańczowych, świstkami papieru, odpadkami pieczywa, ciast, papierosów, a wszystko to zwilżone wodą porozlewana kawą.

Samem przedstawieniem interesują się tylko panie z towarzystwa. Przeciwna tureczka zazwyczaj nie rozumie, o co na scenie chodzi i śmieje się nieraz w porze najnieodpowiedniejszej.

Na przedstawieniach „dla panów“ widać w audytorjum tę samą swobodę i niewymuszonosć, co na widowiskach dla pięknej płci.



Teatr w Turcyi.

(Obrazek z życia na Wschodzie.)

Turcy, podobnie jak ludy na Zachodzie, mają zamiłowanie do teatru; ten jednak niczem nie przypomina scen europejskich. Inni aktorzy, inni

OGŁOSZENIA.

Gustaw Goldstein

Kraków, ul. Karmelicka

(róg Krupniczej)

Drobne ogłoszenia.

Nauczycielka prywatna przyjmie pani
niarki uczęszczające do zakładów
naukowych na wikt i mieszkanie.
Adres: Ciszawska, Kraków ul. Stawia-
wska l. 11, 11 piętro 40

Stolarnia 55

Bractwo Ligęzów

przyjmuje zamówienia
na wszystkie roboty stolarskie
proste i artystyczne.
Kraków, ul. św. Marka l. 31.

!!!Zmiana lokalu!!!

SALON MÓD

oraz pracownie sukien damskich
FRANCISZEK MOLINIEWICZ
z dniem 1. sierpnia 1902 roku
przeniesiony został
na ul. św. Tomasza l. 18.
róg ulicy Floryańskiej w domu
WP. Frenca. 98
Poszukuje uzdolnionych Panien.

Pierwsza polska
Fabryka rękawiczek i bandażi
4 pod firmą
A. MIRKIEWICZ
w Krakowie, ul. Nowotowa l. 4,
Alia ul. Szewska l. 2,
tędniej pierwsza pralnia rękawiczek.

OGŁOSZENIA

Mam zaszczepić zawiado-
mić WW. Panie i
Panów, iż otworzy-
łem sklep

Z obuwie
damskim i męskim
fasopu angielskiego trwa-
łem i eleganckim, po-
móżliwie niskimi ce-
nach, w Krakowie, przy ul. Mikołajskiej
l. 1, w domu p. Fritscha **Stanisław**
Tasiocki, majster z Warszawy 51

OGŁOSZENIA

Od dnia 1. czerwca 1902.

otwarciu została

przy ul. Krupniczej l. 3, i p.

w oficynie

Zdrowa, siłaczka i jedyna
pod względem czystości**Kuchnia**

(prywatna)

Józefa PITUCHAkilkunastoletniego Szefa
kuchni Pałacu Ks. Biskupiego
polecając**Śniadania, Obiady i Kolacje.**(Wszelkie zamówienia prywatne jak
zbirowe obiady, reauy, hala i t. p.
w zakresie kuchmistrzowskiego wcho-
dzące wykonuje najstaranniej)Dziękując za dotychczasowe
łaskawe względy P. T. Publi-
czności i polecam się nadal
41 **Józef Pituch.**

Handel towarów korzennych i delikatesów.

— Pokój do śniadań, restauracja —

z komfortem urządzone.

Pokoje familijne z osobnym wejściem.

Insektor

Zakład tępienia owadów,
szczurów i myszy za po-
mocą pary i roślin.
ULICA BRACKA
L. 10 parter. 20

Konc. komis. Zakład sprzedaży
i kupna**HELENY TELESZNIKIEJ**

ul. Szewska Nr. 21 i piętro,

ma do sprzedania:

biurowa stylowa, fortepiany, Pianina,
Garditury mebli, nowe i stare Kre-
densa, Salonki, Dywany, Obrazy,
lampy, Biżuterję, Serwis porcel.
Jardrobe damską i męską oraz
wiele ładnych przedmiotów. Wy-
mienione przedmioty przyjmuję się
43 w konie

Krakowski zakład witrażów
i szkła artystycznych 12

Prof. W. Ekielskiego
i Antoniego Tucha

Kraków, Wolska 36

Jest zaraz do sprzedaniadobrze się rentujący
interes galanteryjny
przy głównym Rynku w Krakowie.Kapitał potrzebny około
2500 zlr. (5000).**Anastazy HOLIK**

zegarmistrz

w KRAKOWIE,
ul. Szewska l. 2**Nowość!**Budziki z elektrycznym oświe-
tleniem 14

Drobne ogłoszenia
przyjmuje Administracja Ku-
ryerka Krakowskiego ul. Gole-
bia 3, po cencie (2 gr.) od słowa.

jest jedynym znakomitym płynem do układania włosów.

nie zawiera żadnego tłuszczu ani gumi.

nie tylko znakomicie układa, ale nadaje połysk, wzma-
cnia i konserwuje włosy.

kosztuje 50 ct.

Główny skład 48

Karol Ryzmanowski, Szewska l. 2.

Drukarnia i stereotypia A. Koziańskiego w Krakowie.

MystaxinDo nabycia w drogueryach
i u fryzjerów.